

BOLESŁAW SZCZODRY

Próba portretu

napisał

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

Próbą tylko może pozostać wizerunek królewskiej postaci z odległych wieków; pozostało po niej źródłowe wspomnienie zaledwie kilku rysów i kilkudziesięciu wydarzeń. A i ten szczupły zasób wiadomości przeważnie nie został spisany przez współczesnych świadków. Trochę suchych i krótkich wzmianek w niemieckich rocznikach, wśród których na pierwszy plan wybija się notatka Lamberta Hersfeldzkiego, pośrednia wzmianka w Fundatio klasztoru brunwilerskiego; przedewszystkiem zaś list Grzegorza VII do Bolesława.

Główny i jedyny prawie zrąb tradycji został spisany z górą trzydzieści lat po wypadkach — przez pierwszego kronikarza Marcina Galla; nieco faktów przydaje współczesny mu najdawniejszy ruski latopis. Pobieżny rzut oka na opowiadanie Galla poucza, że mamy do czynienia nie z systematyczną, choćby bardzo skróconą opowieścią o przebiegu wydarzeń za panowania Bolesława, lecz właśnie z charakterystyką króla. Kronika Galla jest więc dla naszego tematu źródłem klasycznym, niewyzyskanem dotąd w tem pojęciu systematycznie przez polską naukę.

Kronika Mistrza Wincentego, czyli poprostu biskupa Kadłubka — to świadectwo znacznie późniejsze, najprawdopodobniej z początku XIII w. Pogląd na króla został ujęty w obraz już pod silnym wpływem kultu, jaki się utworzył z biegiem czasu dookoła osoby niekanonizowanego jeszcze biskupa Stanisława. Fakty, zestawione przez Galla, zostały przez niego w całości przejęte, nawet pochlebne sądy o królu; cechuje Kadłubka tendencja do przesady; w zakresie faktów, wziętych z Galla, nie dadzą się zauważyć u Kadłubka szczególne bezwzględnie zmyślane. Trzeba nawet przyznać, że Kadłubek przekazał parę nowych i ciekawych faktów i przydał kilka rysów, częściowo już przyjętych przez naukę, a częściowo oczekujących opracowania.

Nie można także pogardzać Żywotami św. Stanisława, ale przedewszystkiem należy raz jeszcze zastanowić się nad Długoszem, przynoszącym podania, których poprzednie nie zapisywały wieki, a i poza Długoszem znajdzie się coś niecoś z XV a nawet XVI w., co zresztą w niniejszym szkicu przeważnie zostaje pominięte. Wiadzimy więc, że kształtowanie się piśmiennej tradycji o Bolesławie trwało od XI aż do XVI w., a więc blisko przez sześć stuleci. Ileż to wiadomości mogło zaginać, ile uległo przemianie, a nawet wy-paczeniu.

Czasy Bolesława pociągały i nie przestają pociągać badaczy. Główną tego przyczyną jest dramat pomiędzy królem a biskupem, ale niemniej ważną także brak źródeł, pozwalające na snucie w nieskończoność coraz to nowych kombinacji, których głównem poparciem fantazyja.

Trudno także ustrzec się przed wrażeniem przy rozpatrywaniu mnogości pomysłów i poświęconego na to czasu i wysiłku, że czasy Bolesława są przecenione, właśnie przedewszystkiem dla tej półtajemnicy, która je osłania. Odkrycie nowych źródeł odstoni-łoby zapewne powszednie karty wieków średnich, ciekawe niewąt-pliwie, jako wpływ i przyczyna pewnego łańcucha wydarzeń, ale niemniej przeto, nie mogące oderwać się zupełnie od tego, co przed-tem i potem działo się w Polsce, a także zagranicą.

Nie łudzimy się jednak, by zainteresowanie czasami Bolesława przeminęło. Ze stanowiska metodycznego jest ono dość pożądane: Na przykładzie literatury Bolesławowskiej można doskonale obser-wować przemiany naszej metody i krytyki historycznej i, co naj-bardziej pożądane, postęp duży środków badania.

Ale nietylko ten interes ściśle badawczy rzuca się w oczy. Problematy czasów Bolesławowskich są zasadniczym składnikiem nie tylko dalekiej przeszłości, ale i kultury polskiej w ogólności. Jako takie zaciekawiają i pobudzają do twórczości nie tylko historyków, ale i poetów, i pobudzać będą.

W ostatnich latach nauka może poszczycić się pięknymi zdo-byczami w oświetlaniu mroków czasów Bolesławowskich. Na czele stoi dzieło prof. Wojciechowskiego, t. j. »Szkice historyczne« z XI w., których Iwią część wypełnia badanie tradycji Bolesława¹. Bardzo

¹ W »Szkicach« prof. Wojciechowskiego jest podana ogólna charaktery-styka, ustalająca harmonijnie światła i cienie, a oparta na Gallu (str. 284-285). Wnioski nasze, oparte na Gallu, są po części rozwinięciem tej charakterystyki.

poważną i informacyjną jest praca dyrektora Krotoskiego, stanowiąca próbę ciągłego przedstawienia wydarzeń. Z badań tych wynika niezbieżnie, że czasy Bolesława to nie tylko sprawa z biskupem, ale szereg bardzo ważnych wydarzeń. Z powodu tych dwóch dzieł na szpaltach »Przeglądu powszechnego« rozwinęła się ciekawa polemika, ogniskująca się w kwestyi pojmowania św. Stanisława z nader cennymi heurystycznymi przyczynkami. Różnice poglądów w lwiej mierze sprowadzają się do odmiennego pojmowania stosunku, jaki zachodzi pomiędzy kronikarzem Gallem, a jego następcą, Kadłubkiem.

Naszym zdaniem mowa być może o różnicy pomiędzy subiektywnym stanowiskiem Kadłubka, a takimże Galla, co najwyżej. W grubszym i zasadniczym zarysie nawet i takiej różnicy nie widać. Co zaś do strony obiektywnej można wyrazić twierdzenie, że strona faktyczna Galla została cała przejęta przez Kadłubka z paru pomniejszych zmianami i szeregiem uzupełnień.

Na oświetlenie tych kwestyj nie może nie wywrzeć wpływu próba wizerunku króla, tem bardziej, że stosunkowo obfity zapas informacji każe z góry trzymać się litery źródeł, i nie dając zbyt dotkliwych luk, nie pozwala wypełniać ich wyłącznie hipotezą.

Zanim przejdziemy do postaci Bolesława, poznajmy z grubsza warunki, wśród których żyje rodzina pierwszych Piastów. Luki materiału są olbrzymie, w każdym jednak wypadku próba skupienia tych cech w jednym obrazie może służyć do zrozumienia oddzielnych rysów. Zdajemy zaś sobie w pełni sprawę, że zebranie cech rodzinnych na przestrzeni stu lat samo dla siebie nie wiele znaczy i nie ma absolutnej wagi. Otóż, pierwsze wrażenie, wynikające z rozglądu w Piastach, jest, że zużywają się szybko.

Ogrom zadań, streszczający się w męczącej walce o byt, o utrzymanie się przy władzy i stanowisku, wyczerpuje szybko siły potomków Chrobrego. Trzej, względnie czterej, kolejno po nim panujący, odchodzą w przeszłość w sile wieku, lub młodościami. Mieszek II zaledwie przekracza czterdziestkę¹, to samo i syn² i wnuk,

¹ Według »Genealogii Piastów« liczyłby, umierając, lat 44. Data urodzin prawdopodobnie r. 990.

² Data urodzin Kazimierza jest zupełnie pewną; ur. się w r. 1016, umarł w 1058 (Szczegóły w »Genealogii«).

t. j. Szczodry, żył lat najwyżej czterdzieści¹. •Zapomniany• Bolesław² żył lat dwadzieścia kilka. Herman wprawdzie żyje dłużej, dociąga sześćdziesiątki, ale przez szereg lat był niedołyżny. Piastowie XII w. żyją dłużej, ale z wyjątkiem Mieszka Starego i potomków Władysława II nie przekraczają lat sześćdziesięciu. Tu i ówdzie zdarzają się wyjątki, nie mogą one jednak zmienić ogólnego obrazu. Podobnie rzecz się ma z większością potomków Karola Wielkiego, a zwłaszcza Ottona I. Warunki życia były twarde, w znaczeniu nawet czysto technicznym, cóż dopiero nerwowem! Lada rycerz wógł sobie pozwolić na dłuższy wypoczynek, książę nie mógł. Z za węgła prawie czyhał wróg, rywal; lada chwila groziło wygnanie, oślepienie lub śmierć.

Ale nawet we względnie spokojnych warunkach, gdy książę trzymał się na stanowisku, wyczerpywał się szybko: zawiązki państwa jeszcze bardzo słabe, elementy ich spojone bardzo mechanicznie, i zakres środków władzy bardzo prosty i pierwotny, więcej fizyczny niż moralny; obracamy się w czasach rzekomo ślepego posłuszeństwa wobec władzy książęcej, tego posłuszeństwa, tyle chwalonego przez historyków, patrzących na X—XI w. wyłącznie przez pryzmat późniejszych czasów, a nie zdających sobie sprawy z tego, że krok tylko jeden był od ślepego posłuszeństwa — do buntu. Mamy do czynienia z posłuszeństwem poddanych prawie zwierzęcem, z ludźmi, którzy się prawie nie ośmielają szeptać w obecności książąt, ale równocześnie gotowi są rzucić się na nich każdej chwili, zamordować jawnie czy podstępnie. W takich warunkach posłuszeństwo osiągnąć można było tylko niesłychanem napięciem woli, ciąglem natężaniem siły rozkazu. Nic więc dziwnego, że psyche tych rozkazodawców nie dała się utrzymać w spokojnej i wyrozumiałej na przekroczenia równowadze. To ciągle napięcie nerwów, w razie najmniejszych uchybień, nieposłuszeństwa, lub nawet błahych podejrzeń, przechodziło w gniew. Tomy całe można spisać

¹ Data urodzin Bolesława da się jedynie wykombinować. Prof. Balzer przyjmuje przekaz Rocznika Małopolskiego i Krasińskich i ustala ją na r. 1039, datę zaś zgonu na r. 1081. Powyższe oznaczenie dnia urodzin Bolesława Szczodrego wzbudza pewne wątpliwości, głównie ze względu na daty, zawarte w Początkowym ruskim latopisie, choć te nie są zupełnie pewne. Prawdopodobniejszem wydaje się nam, że data urodzin jest późniejszą i przypada na rok 1041 lub 1042. Prof. Wojciechowski ustala ją na r. 1044 (Szkice histor. str. 158, nota 1).

² Balzer, Genealogia Piastów.

o przejawach gniewu, gniewu władców, przechodzącego miarę dziesięjszych wyobrażeń.

Stan duchowy królów i książąt był zatem nieustanną gorączką czynu i życia, niszczącą organizm i duszę tych ludzi. Nie można bowiem dostać się za darmo na wyżyny drabiny społecznej, niedostępne dla świata rycerzy i poddanych. Budowniczo państwa polskiego okupywali wiekopomne dzieło podatkiem własnej krwi i własnego jestestwa. Inaczej zresztą nic wielkiego nie daje się przeprowadzić w dziejach.

Stąd już wynika, że miara tych ludzi nie może być, i rzeczywiście nie była ani codzienna, ani powszednia. Stanowili oni typ społeczny odrębny, w przeciwstawieniu do reszty społeczeństwa; natomiast w jednostkach tego typu pewne cechy dość często się pojawiają. Władca zatem w okresie formacji państwa polskiego ma odrębną fizjonomię psychiczną. Ujemne nawet cechy, w znaczeniu czy osobistem, czy potocznem, mogą być ze stanowiska budowanej potęgi pożyteczne, a nawet konieczne. Często bardzo okrutnicy, ludzie siejący postrach — mieli długie lata panowania i spokojnie umierali. Z drugiej strony, władca w działaniu publicznem mógł być bezwzględny i surowy, jako człowiek w życiu domowem mógł być nawet łagodny. Pod tym ostatnim względem nie znamy prawie zupełnie naszych pierwotnych Piastów.

Jednego zatem zawsze musimy wystrzegać się błędu. Jeśli przypadkowo, dzięki dochowanym źródłom, poznajemy kogoś dokładniej, nie wolno nam bez krytyki kłaść wszystkich poznanych rysów na karb danej indywidualności. Bolesław Szczodry, jako człowiek, jest znany ze źródeł, których nie mają w tej obfitości dawniejsi polscy monarchowie, pomimo to nie jest on tylko indywidualum, ale jest i typem długiego szeregu ludzi, dla których może najodpowiedniejszą nazwą byłyby króle-duchy, według słów poety

Najwyżej stoją książęta, o których typie jesteśmy najmniej poinformowani: Mieszek I i Chrobry. Cechę rysów tego ostatniego zwłaszcza stanowi pełnia sił życiowych i talentu prawie w każdym kierunku, oparte na silnej, bezwzględnej woli i równowadze ducha. Namiętności umieją, a zwłaszcza znowu Chrobry, trzymać na wodzy, nienawiść głęboko ukryć. Dytmar merseburski znakomicie ujął ten zasadniczy rys talentu Chrobrego, gdy napisał, że dla Niemców przyjaźń z władcami polskimi więcej przynosi złego, niż otwarta walka. Był to więc prawdziwy talent polityczny. Skąpe wiadomości

o Kazimierzu każą przypuszczać, że i jemu nie zbywało na wytrawności, choć warunki działania były cięższe, ale rezultat pracy ogromny. Łatwiej bowiem w pomyślnych okolicznościach coś z wielkim rozmachem postawić, niż w trudnych warunkach to samo wyrwać z toni i ocalić na przyszłość. Do ich rzędu można zaliczyć Krzywoustego. Wielkie były charaktery i talenty niektórych książąt polskich z tego okresu. Na pochwały kronikarzy zasługują Dąbrówka¹, Emnilda. Pracownikiem restauracyjnym Kazimierza niewątpliwie wiele pomogła matka, Rycheza, o której mówimy jeszcze niżej.

Mogliśmy powiedzieć, że Piastowie w porównaniu z wieloma innymi dynastycznymi rodzinami — byli na ogół dzielni i pełni energii. Mieszek I i Bolesław Chrobry, Mieszek II i Bolesław Śmiały, byli fizycznie zupełnie zdrowymi. Mieszek I w późniejszym wieku żenił się po raz drugi, i z tego małżeństwa, nie mówiąc o córkach, zostawia trzech synów. Energia fizyczna Chrobrego mogła przejść w przysłówie. Obydwał książęta obdarzeni byli wielką przenikliwością, sprytem i przebiegłością.

O Chrobrym wiemy nadto, że był niezmiernie wylanym dla rycerstwa i prawdziwie szczodrym, będąc, nie tylko zresztą pod tym względem, bardzo podobnym do Włodzimierza Wielkiego. Chrobry, to jedyny wśród całego szeregu pierwotnych Piastów, znany jako człowiek zmysłowy. Dytmar nie pozostawia na tym punkcie żadnej wątpliwości. O innych tego nie wiemy; możemy tylko mieć pewne wątpliwości co do Mieszka II, ale odnośne fakty można także inaczej wytlómaczyć.

Z natury rzeczy wszyscy książęta byli usposobienia wojowniczego, ale są różnice; jedni byli z urodzenia rycerzami, stworzonymi do wojaczki, takimi byli i Mieszek i Chrobry, ale już nie Mieszek II: ten był wprawdzie dzielnym rycerzem, nie był jednak naturą agresywną — i jego wojowanie jest przeważnie wywołane zewnętrzną koniecznością²; podobnym do ojca był prawdopodobnie Kazimierz Odnowiciel, a rys ten odradza się we Władysławie Hermanie i później we Władysławie II. Łączy się bezpośrednio z rysem dzielności rycerskiej kwestya zdolności do ruchów, ćwiczeń i pracy fizycznej

¹ Świadek Dytmara o Odzie, drugiej żonie Mieszka, jest pochlebne, ale odnosi się tylko do zasług koło rozszerzania chrześcijaństwa.

² Idę za charakterystyką Wincentego, która dość przystaje do przebiegu wydarzeń za panowania Mieszka.

w ogóle. Gdybyśmy chcieli korzystać z wniosowania wstecznego i użyć stosunkowo bogatego materiału o Bolesławie Krzywoustym, mógłby wypaść obraz dość żywy. Nie uczynimy tego, gdyż łatwo bardzo o błędy. Należy się przeto zadowolnić stwierdzeniem faktu, że mamy dwa typy książąt, jeden z góry przeznaczonych do panowania, a więc rozwijanych przedewszystkiem fizycznie; drugi bardziej książkowy, książąt, niemających widoków na tron i przeznaczonych do stanu duchownego: takim był Kazimierz Odnowiciel, Zbigniew, typ zupełnie nierycerski. Mieszek II przedstawia typ pośredni.

Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że książęta, nieprzeznaczeni do panowania, pod wielu względami przewyższają swych szczęśliwszych krewnych. Nie będąc zbyt troskliwie chowani, nie będąc zanadto odcięci od świata — stanowią często typy dzielniejsze i zdrowsze zarówno fizycznie, jak psychicznie.

O dwóch jeszcze szczegółach, uwierzytelnionych przez źródła, należy wspomnieć. Z hojnością Chrobręgo łączy się wystawność dworu; jest ona wprawdzie w tradycyi ubraną w ramy czysto legendarne, ale jest. Jest to duży zbytek, pierwotny, barbarzyński. Zaznaczyć przytem trzeba, że w gwarnem i hucznym życiu Chrobręgo kobieta odgrywała dużą rolę, czysto towarzyską; do uczt zasiadano wspólnie¹.

Obok wojaczki, polowania, uczta wypełnia znaczną część życia tych ludzi. Rozumie się, że trunek odgrywał podczas uczt główną rolę, a więcej niż prawdopodobne, że go sobie nie żałowano. Wiele wypadków i szczegółów średniowiecznej dworskiej polityki staje się jasnymi, gdy unaocznimy sobie, że dzieją się one podczas rozgwaru uczt, wśród ludzi, choć siedzących na ławie, lecz zmożonych trunkiem, a po uczcie śpiących zapamiętałe, jak kamień. Ileż to nieobliczonych i niezrozumiałych na pierwszy rzut oka wydarzeń, nieskoordynowanych czynów, zwłaszcza w zakresie stosunków osobistych, z tej przyczyny mogło wypłynąć i wpływało².

¹ Galli Chronicon in us. schol. Liber I, capita 12 i 13.

² Mieszek, syn Szczodrego, został otruty podczas uczt. Galli Chr. caput 29, p. 38: »quosdam vero, qui cum eo biberunt, vix mortis periculum evasisse. W podobnych okolicznościach zmarł Kazimierz Sprawiedliwy (Mon. Pol. Hist. II, p. 424, podczas uczt: ...permodico hausto poculo, humi prolabitur et expirat; morbo, incertum est, extinctus an veneno.

Te polityczne cechy krzyżują się jednak z całym szeregiem innych osobistych rysów, które, zależnie od okoliczności, czasem mogły być dodatnimi, przeważnie jednak były ujemne.

Zapalczywość, gwałtowność usposobienia cechują znakomitą większość pierwszych Piastów. N. p. siostra Mieszka I, Adelajda, »Piękna księżna«, wydana za Gejzę I, słynęła z temperamentu nacechowanego dzikością. Lubi zaglądać do czaszy ponad miarę, a w porywie gniewu, z konia porwie się, by uśmiercić rycerza¹. Zmienne losy jej siostrzenicy, dumnej Sygrydy, żony kolejno trzech mężów, trzech króli, tworzą doskonałe pendant do życia jej rycerskiej ciotki. Obydwie wykraczały daleko poza miarę nawet ówczesnych stosunków.

Nawet książęta wielkiego umysłu i talentu, osiągnący ze względną łatwością polityczne cele, bywali, a nawet musieli być okrutni, zarówno dla swoich, jak obcych,

Okrucieństwa znaczyły tryumfalną drogę życia Chrobrego, gdy ślepił bez litości najbliższych krewnych², z pogwałceniem praw gościnności, a nawet prawa nietykalności, pod którego gwarancją odbywały się zjazdy książęce. Bezlitośnie ten sam Chrobry obchodził się z córką Włodzimierza Wielkiego, prawdopodobnie z zemsty za los córki własnej, więzionej przez Jarosława Mądrego³. Czujnym niezwykle musiał być sam Chrobry, by ująć tysiąca zasadzek, które nań zastawiali wrogowie, nawet sam Henryk II⁴, i nic dziwnego, że

O Władysławie II cf. Latopis hypacki, wyd. petersburskie z r. 1871, pod r. 1143.

¹ Thietmari Chronicon. in usum schol. Ed. II. Te gwałtowne rysy były w niewątpliwej zgodzie z pochwałą, jaką ją darzy kronika węgiersko-polska (Mon. Pol. Hist. I p. 498—499).

² Jednym z pierwszych czynów Chrobrego było według Dytmara oślepienie Przybywoja i Odylena, których kronikarz nazywa »familiares« Bolesława. Prof. Balzer nie jest skłonny uważać ich za Piastów, z czem jednak trudno się zgodzić. Sam Czcigodny Autor przytacza przykład, że Dytmar w innym, jednym wprawdzie określonym wypadku używa tego wyrazu w znaczeniu krewny.

Imię zaś Odylen, niewątpliwie chrześcijańskie, małą daje szansę przypuszczenia, by można je uważać za osobę nieksiążęcą.

Drugi przykład oślepienia stanowi wypadek z Bolesławem III czeskim.

³ Faktem jest bowiem, że Bolesław żądał przedtem od Jarosława wydania mu własnej córki, zamężnej za Świętopełkiem, ale bezskutecznie.

⁴ Mówimy o zjeździe w Merseburgu w r. 1002. Prawda, że Dytmar stara się usprawiedliwić Henryka II z takiego zarzutu.

ta czujność oparła się na przebiegłości i chytrości, zdumiewającej nawet saskich prałatów, mających także nienajgorszą szkołę.

Okrutnym był Krzywousty, gdy oślepić kazał przyrodniego brata. Ten sam Krzywousty nie waha się buntować przeciw rodzinemu ojcu i nagradza zdradzieckie postępowanie Piotra Własta, niewahającego się nadużyć prawa gościnności obcego księcia, czyn, którego mu kościół nie wybaczył¹.

Z umysłu nie przytaczamy szczegółów postępowania wobec poddanych, rysy obyczajowe najlepiej bowiem śledzić na wzajemnych stosunkach członków rodziny książęcej, która przecie znajdowała się pod najsilniejszym, łagodzącym promieniowaniem nauki kościelnej.

Tamte rysy tyczyły się książąt wyjątkowo silnych, jako jednostki, książąt, którym z reguły prawie towarzyszy powodzenie. Cóż mówić o tych książętach, których stanowisko stawało się trudnem i śliskiem: tylko morzem krwi i pożóg, wzbudzeniem bezgranicznego strachu mogli się utrzymać przy władzy — stąd już krok do tyranii. A gdy i to zawodziło, sytuacja stawała się trudną — wtedy wyglądała rozpacz i zwątpienie, prowadzące razem do szaleństwa. Przedstawicielem tych książąt jest przyrodni dziad Bolesława, Bezprym, koronę ojca odsyłający Niemcom². Tyranem okrutnym był stryj naszego Bolesława, ów zapomniany przez źródła Bolesław, uratowany dla historii przez kronikę Wielkopolską³.

Ale popatrzmy się na chwilę na rodzzonego dziadka Bolesława, na Mieszka II. Miarą obyczaju nie dorasta do Chrobrego, a gwałtowne przejścia z żoną ciężko zawisły nad jego całą karierą. Ten ukochany syn Chrobrego, chwalony za wiedzę i pobożność przez dalekie niemieckie księżniczki — w źródłach niemieckich wyrasta na straszliwego boga wojny⁴. I on umie pozbywać się niedogodnych

¹ Bartoszewicz w swej *Historii* daje najpełniejszą w naszej literaturze próbę portretu Krzywoustego; zdaniem naszym za surową.

² Mon. Pol. Hist. II. sub a 1032: Hoc anno Bezprym ob immanissimam tirannidis suae sevitiā a suis, et etiam non sine fratrum suorum machinatione, interfectus est.

³ Mon. Pol. Hist. II. p. 484. Boleslaus autem propter saevitiā et immanitatem scelerum.... vitam male terminavit. Kętrzyński Stanisław w rozprawie o Kazimierzu Odnowicielu odrzuca fakt egzystencji tego Bolesława, twierdząc, że powyższa charakterystyka jest wziętą ze słów *Annales Hildesheimenses* o Bezprymie. W zdaniu naszym idziemy za wywodami prof. Balzera w *Genealogii*.

⁴ Według *Annales Hildesheimenses*.

braci¹. A gdy niepowodzenia doprowadzają go do rozpacz, dzielny, mądry zresztą ksiązę przedwcześnie kończy.

W tej gorącej zatem krwi, którą Bolesław odziedziczył po przodkach po mieczu, tkwił niejeden rys, który musiał przechodzić na potomków; mógł, rozumie się, występować słabiej, ale mógł także być zabarwiony silniej. W warunkach normalnych był często miarkowany innymi wpływami, n. p. porywczosć Chrobrego i jego skłonność do natychmiastowego karania winnych pod wpływem pierwszego wrażenia była łagodzoną przez dobroć i słodycz jego żony Emmildy; w warunkach jednak podatnych podkreślony rys rozwijał się, potęgował i mógł ulegać zwyrodnieniu.

Na urabianie się typu fizycznego i psychicznego Piastów w ciągu pierwszych ośmdziesięciu lat naszej historii wpłynęły niewątpliwie dwa fakty odrębnej kategorii. Znani przodkowie Bolesława żenili się mianowicie dwa razy z osobami od siebie starszemi. Fakt ten tyczy przedewszystkiem Mieszka I. Żona jego, czeska Dąbrówka, według zupełnie w tym wypadku wiarygodnej tradycji Kosmasa, w chwili zamążpójścia była już w wieku podeszłym. Historycy nasi nie są skłonni przyjmować tego przekazu czeskiego kronikarza; gdy jednak przekaz ten jest poparty pośrednio przez inne wiadomości o rodzeństwie Bolesława Chrobrego, przyjęć go trzeba².

Małżeństwo Mieszka z Rychezą pod tym względem było zupełnie normalne³, nie można jednak tego samego powiedzieć o ro-

¹ Vide powyższy cytat o Bezprymie.

² *Fontes Rerum Bohemicarum*, II. p. 40: *Obiit Dubrauca, quae quia nimis improba fuit, iam mulier proveciae aetatis, cum nupsisset Poloniensi duci, peplum capitis sui deposuit, et puellarum coronam sibi imposuit: quod erat magna dementia mulieris.*

Z opowiadania Kosmasa wynika, że Dąbrówka już przedtem była zamężną, że za Mieszka wyszła w wieku późnym. Prawdą, że charakterystyka Dytmara jest korzystną dla Dąbrówki, daje się jednak zupełnie pogodzić z rysami, przekazanymi przez Kosmasa. Dytmar bowiem nazywa ją rzeczywiście dobrą i podnosi starania i przykrości, jakie musiała znosić, by męża skłonić do przyjęcia chrześcijaństwa.

³ Według »Genealogii Piastów« Rycheza prawdopodobnie była najstarszą córką swych rodziców. Przypuszczalna data urodzin Rychezy, podana w Genealogii za historykiem niemieckim z XVII w., r. 989, jest stanowczo za wczesną. Druga córka Ottona II i Teofano, Zofia, urodziła się prawdopodobnie w r. 978, a Matylda, żona Ezzona, matka Rychezy, była przypuszczalnie od Zofii młodszą. W każdym razie data urodzin Rychezy musi być o dobrych kilka lat posunięta naprzód. Cf. Uhlirz: *Jahrbücher d. deutschen Reiches unter Otto II u. Otto III*,

dzicach Bolesława Szczodrego. Wprawdzie nie znamy ich bliżej pod względem fizycznym. O Dobrogniewie można tylko z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że była zupełnie zdrową: miała dość liczne potomstwo i żyła długo, umarła bowiem dopiero w r. 1087. Od Kazimierza była przecież starszą. Małżeństwo było zawarte z rachuby politycznej, w ciężkiej chwili, w jakiej znajdowała się ówczesna Polska. Tem tylko można wytłómaczyć, że Kazimierz, urodzony w r. 1016, zdecydował się na ożenek z córką Włodzimierza Wielkiego, zmarłego jeszcze w r. 1015. Nie wiemy jednak dokładnie, jak znaczną była ta różnica. Dytmar, mówiąc o uprowadzeniu do Polski dziewięciu córek Włodzimierza w r. 1018, milczy o ich wieku. Ponieważ matka Dobrogniewy, Anna, urodziła się w r. 963, umarła już w r. 1011, przeto Dobrogniewa prawdopodobnie była starszą od Kazimierza conajmniej kilka lat, co najmniej mniej więcej. Takie małżeństwa, czysto polityczne, były zawierane i później. Judyta, siostra Henryka IV, wychodząc za mąż za Władysława Hermana, znajdowała się w pełni lat czterdziestu¹.

Zastanówmy się nad dziadkami Szczodrego. Jest między Mieszkiem II a wnukiem niejedna analogia. Dzielność rycerska wyraźnie zaświadczona zarówno przez współczesne źródła niemieckie, jak przez Galla, a nadto honorowe i rycerskie usposobienie, połączone ze zdolnością do przyjaźni. Duże zasługi około podniesienia kościoła, na tle dość wysokiej kultury umysłowej, obcej czy Mieszkowi I, czy Chrobremu. Skronie tego monarchy wieńczy korona królewska, a u jego boku wnuczka Ottona II. Wszystko to razem zapewnia Mieszkowi wysokie stanowisko w hierarchii Piastów. Od tego krok tylko do katastrofy, wywołanej nie tyle przez groźne niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, ile przez kryzys nieznany, jaki przeszedł sam Mieszek: nieumiejętność opanowania stosunków rodzinnych, zatargi z żoną, okropny wypadek, jakiemu z zemsty uległ w Czechach. Przepaść, dzieląca pierwsze lata od późniejszych doświadczeń, wstrząsnęła całym organizmem Mieszka.

I, str. 111—112, uwaga 21, a także Hirsch: Heinrich II, I Band Exkurs IV. Pfalzgraf Ezzo, str. 446, n. 2.

¹ Ibidem: data urodzin r. 1047, zaślubin 1088. Z małżeństwa tego były trzy córki według kroniki Galla.

Jak matka Mieszka Emnilda, była dobrym duchem Chrobrego, tak Rycheza na życie męża wywarła wpływ może jeszcze silniejszy, ale fatalny. Wpływ ten wart jest osobnej wzmianki, tem bardziej, że chodzi o osoby i wydarzenia przeważnie obce, mało znane w polskiej historyografii.

Z miłości małżeństwo to nie było zawarte. Przyjście jego do skutku było następstwem pokoju w Merseburgu w r. 1013, a Henryk II sam był dziewostwem. Wzmianki źródłowe są nieco mętne, ale wolno przypuszczać, że ze strony Henryka był pewien nacisk¹. Nie dla tego nacisk ten był potrzebny, by małżeństwo córki z Mieszkiem rodzice uważali za mezalians; przecież dumny Dytmar nie wahał się podnieść, mimo nienawiści do Chrobrego, że jego czwarta żona, Oda, nie warta była tak wielkiej karyery². Rodzice wydawali Rychezę niechętnie, o Słowianach kursowały nad Renem wiadomości takie, jak o Węgrach, lub później o Tatarach, — a i wzgląd na odległość miał pewne znaczenie.

O samej Rychezie polskie podania są sprzeczne — tak, że trudno o jej jednolity portret. Chwali ją nasz najstarszy kronikarz³, ale już Wincenty wyczytał w jakimś nieznanem źródle wersję, według której miała być gwałtownego usposobienia⁴. Atmosfera panująca na dworze męża, fakt, że Mieszko przed małżeństwem z nią miał już inny stosunek, czy żonę, którą mu dla Rychezy kazano opuścić, a której Mieszko zachował wierną pamięć, rozwinęły w Rychezie surowe usposobienie i bezwzględność w stosunku do męża, bezwzględność, która doszła do nienawiści.

Obok tych cech należy postawić duszę. Była ona zarozumiała ze względu na wysokie pochodzenie, jak na stanowisko. Do tytułu królowej przywiązywała wagę, do końca życia stale go używając.

¹ Pertz SS. XIV, p. 132, c. 12 *Fundatio monasterii Brunwilarensis*: »Nam eodem tempore Poliniorum rex nomine Misecho, etc.... per prefati regnatoris interventum, filiae eius... Richezae petit consortium.

² Thietmari Chr. in us. schol. ed. II, VII c. 1.... *admodum digna tanto foedere.*

³ Galli Chr. in us. schol. Lib. I, c. 18. *Quae... pro modo femineo regnum honorifice gubernaret, traditores eam de regno propter invidiam eiecerunt...*

⁴ Wincenty, *Mon. Pol. Hist.* II, p. 283: *Quae quia aequo violentior visa est, immo quia patriae indigentibus, quamlibet primis, quoslibet inquilinos et suorum lixas Teutonum praeponere coepit, a civibus profligata in exsilio consenuit.*

Nie można wątpić, że duma jej przeszła w spadku na syna, pozwalając późniejszym Piastom ze stanowiska towarzyskiego patrzeć conajmniej z poczuciem równości na monarchów zachodnio-europejskich.

Rycheza żyła długo i przepędziła resztę życia po śmierci męża i wygnaniu z kraju — w Niemczech. Była bardzo przywiązaną do swej rodziny, wśród której miała ukochanego brata Ottona. Gdy ten umarł w r. 1047, Rycheza odsunęła się od świata i pozostałe lata przepędziła na dewocyi.

Ta jej bezwzględność i gwałtowność usposobienia w każdym razie zasługują na baczną uwagę. Prócz warunków życiowych rysy te znajdują uzasadnienie w atmosferze rodziny, z której Rycheza wyszła.

Znana to i świetna rodzina t. zw. Ezzonidów. Rycheza była rodzoną siostrzenicą Ottona III, córką niezmiernie stanowczej Matyldy, a więc wnuczką Ottona II. Matylda była w swoim czasie pierwszą partią w Europie zachodniej; umiała jednak kochać silnie i namiętnie, gdy nie zawahała się popełnić grubego mezaliansu, wychodząc za trzeciorzędnego grafa z Lotaryngii, Ezzona, inaczej zwanego Ehrenfried. Ezzo miał brata imieniem Ezzelina — obydwaj są właśnie założycielami rodu Ezzonidów, przetrwałego po mieczu tylko do trzeciej generacji. W Matyldzie, niewątpliwie tak samo, jak w jej bracie Ottonie III, grały rozmaite niezestrojone kierunki i prądy. Może się nie omylimy, twierdząc, że na oboju ciążyło dziedzictwo rodziców różnych ras i kultur: czystej krwi germańsko-anglosaskiej Ottona II i greckiej Teofano. Małżeństwo Matyldy z Ezzonem było bardzo szczęśliwe, pobłogosławione dziewięciorgiem potomstwa.

Sióstr było sześć, z których najstarszą nasza właśnie Rycheza. Nie śmiemy przesądzać; wydaje nam się jednak, iż fakt, że wszystkie pięć sióstr Rychezy wstąpiły do klasztoru, nie był przypadkowym, i nie wypłynął jedynie z wyrachowania, by braciom przysporzyć majątku i samym znaleźć sowite uposażenie. Wnuczki Ottona II mogły łatwo znaleźć mężów. Przypuszczamy zatem, że w pewnej mierze należy liczyć się z inną ewentualnością, a mianowicie, że w większości wypadków zachodziła niezdolność do zamążpójścia.

Braci Rycheza miała trzech czy czterech, a to Hermana, arcybiskupa Kolonii, Ludolfa i Ottona, zmarłego bezpotomnie w r. 1049. Ludolf umarł bardzo młodo, w r. 1031¹ i zostawił dwóch synów —

¹ Fundatio mnrii Brunvilarensis (Pertz, *Scriptores XIV* p. 129) nazywa go:

Henryka zmarłego przedwcześnie i Konrada księcia Bawaryi. Ten zatem Konrad był siostrzeńcem babki Bolesława. Konrad miał życie burzliwe; bezwzględny wobec poddanych, zbuntował się przeciw Henrykowi III. Kilka ostatnich lat życia spędził na najazdach na Niemcy do spółki z Węgrami i skończył w tajemniczych okolicznościach nagłą śmiercią, czy to wskutek trucizny, czy zarazy. Ostatni to potomek po mieczu Ezzona, z charakteru zewnątrznie przypomina nieco naszego Bolesława.

Galerya krewnych Ryczezy jest jednak bogatsza. Konrad bowiem bawarski nie był odosobnionym.

Jeśli pokolenie Ezzona w tak krótkim czasie zupełnie wymiera, to w znacznej mierze fakt ten należy przypisać nie przypadkowym okolicznościom, lecz słabości rodu — czego barwny przykład stanowią synowie stryja Ryczezy, młodszego brata Ezzona, Henryk i Konrad.

Henryk odziedziczył po krewnych wysokie dostojństwo Ezzona, palatynat lotaryński; w r. 1045, gdy Henryk III był złożony ciężką chorobą, była o nim mowa, jako o kandydacie do korony. Gdy umarł Herman Ezzonida, arcybiskup koloński, Henryk został opiekunem Ryczezy¹, rozpoczęły się ciągle niesnaski, wynikające ze wzajemnych pretensyj majątkowych pomiędzy Henrykiem a następcą Hermana, Annonem. Henryk nie znał umiarkowania i srodze dawał się we znaki arcybiskupowi. Równowagi jednak w tym człowieku nie było. Niespodziewanie obudziła się w nim gwałtowna skrucza z powodu szeregu popełnionych występków. Żonaty był z piękną Matyldą, córką księcia Lotaryngii, i miał dzieci. Mimo tego, pod wpływem szybkiego postanowienia, gdy arcybiskup obłożył go klątwą, Henryk upokorzył się tak dalece, że nie tylko hojnie wynagrodził kościół koloński za wyrządzone mu krzywdy, ale pod wpływem skruchy... opuścił rodzinę i wstąpił do klasztoru, składając nawet śluby zakonne.

Krok ten Henryka był jednak czysto odruchowym, i takim samym szybkim odruchem było niespodziewane opuszczenie klasztoru, złamanie złożonych ślubów, powrót do żony i do zajmowanego

Ludolphus autem maior natu, quod erat animo acerrimus et corpore robustissimus militarique prorsus virtuti aptissimus...

¹ Fundatio mnrri Brunvilarensis SS. XIV. p. 138 i 140: Quod sentiens Richeza regina.... per manum mundiburdis sui Henrici comitis palatini... dedit traditione (w r. 1056).

przedtem stanowiska. Legenda klasztorna powiada, że stało się to na tle zmysłowego pociągu. Z powrotem Henryka rozpoczęły się znowu wojny z arcybiskupem. Kolonia i Hanno byli w niebezpieczeństwie. Zwłaszcza jedna grożąca wyprawa była na dużą skalę przez Henryka przygotowaną. Kolonia cała była na murach: oczekiwano napadu.

W niedaleko położonym zamku palatyna Henryk w pełnym uzbrojeniu żegnał się z żoną, a orszak zbrojnych czekał nań na zamkowym dziedzińcu... Palatyn podczas pożegnania dobył topora i zniecka odciął żonie głowę, poczem wybuchnął śmiechem, zeszedł do oczekującego go rycerstwa i tu śmiejąc się i klaszcząc w ręce, opowiedział o spełnionym fakcie. Dopiero po dłuższej chwili ludzie się zorientowali, że mają do czynienia z szaleńcem. Teraz go zamknięto w klasztorze i tam skończył, żyjąc jeszcze dość długo, człowiek, który o mało co nie został cesarzem¹. A więc obłąkanym był Henryk, a zarodki obłąkania przejawiały się oddawna, rozumie się, niezrozumiałe i należyte nieoceniane.

Jak mało je rozumiano, możnaby przytoczyć przykłady z historii rodu Karolingów, gdzie objawy epilepsji lub szaleństwa brano za opętanie przez złego ducha, a dotkniętych niemi często zamykano w klasztorze.

Rodzony brat tegoż Henryka został księciem Karyntyi w pierwszych latach Henryka IV. Był to jednak człowiek nieudolny, który nie umiał opanować własnego księstwa. Skończył podobnie jak brat, w szaleństwie, bezpotomnie².

Kiedy w r. 1063 umierała dumna Ryczeza, z całego świętego rodu Ezzonidów, spadkobierców rodzinnych tradycyj Ottona II i III, żyły tylko jej własne wnuki, Kazimierzowicze; zresztą ród wygasł

¹ Meyer v. Knouau, *Jahrbücher d. deutschen Reiches unter Heinrich IV u. Heinrich V. I*, str. 163—164 i 199—200.

Szczegółowy opis wypadku, wzmiankowanego także i przez inne źródła, daje »Vita Annonis« (Pertz SS).

Henryk opuścił żonę w r. 1059, wybuch szaleństwa zaś nastąpił w roku następnym.

² Zmarł w r. 1060 czy 1061. O nim Thiofridus abbas z Epternachu (Pertz SS. XXIII, p. 26): *Deteriori (od Henryka) frater eius Cuono usus fortuna, propria diffamatus est laniasse membra per amentiam et sic opimam orci victimam exhalasse animam*. Cf. Meyer v. Knouau, op. cit. str. 198—199 i 208—209. Nie jest zrozumiałem, dlaczego Meyer sądzi, że powyższy przekaz Thiofrieda polega na pomieszaniu losów Konrada z losami Henryka. Rozróżnienie jest bardzo wyraźne.

doszczętnie, zarówno po mieczu, jak kądzieli. Bardzo zaś jest problematycznym, choć niektórzy uczeni przyjmują to za pewnik, że szaleniec Henryk zostawił potomków, z których wyszedł jeden znany ród lotaryński.

O Ezzonidach można powiedzieć z całą słusnością, że kto raz otarł się z bliska o blask koron cesarskich, ten nie mógł być bezkarnie wtłoczony z powrotem w ramy powszednich stosunków, za ciasno mu było na stanowisku książęcem.

Może tych rysów dziedzicznych przy głębszem badaniu dałoby się zgromadzić więcej, ale sądzimy, że i tych dosyć, zwłaszcza, że większa ich część jest dostatecznie uwierzytelnioną — by wyjaśnić i wytłómaczyć sprzeczności w cechach charakteru króla, któremu z kolei mamy się przypatrzeć.

O rodzicach Bolesława Śmiałego wiemy bardzo mało. O różnicy wieku mówiliśmy wyżej. Tu pragniemy zwrócić uwagę na nieznaną fakt pokrewieństwa i te same wpływy greckie, które działały już przez Rychezę. Przyczyny wczesnej śmierci Kazimierza nie są znane. Ojciec Dobrogniewy, Włodzimierz Wielki, był typem wszechstronnie rozwiniętego mężczyzny. Kiedy jednak na świat miała przyjść Dobrogniewa, Włodzimierz był już w wieku podeszłym, do Nowogrodu poszedł bowiem na księcia jeszcze w r. 970. Nie znamy niestety dokładnie matki Dobrogniewy. Jest tylko duże prawdopodobieństwo¹, że matką jej była cesarzówna Anna, urodzona w r. 963, która była siostrzenicą żony Ottona II, Teofano. Teofano zatem, prababka Kazimierza, byłaby ciotką Dobrogniewy, a pokrewieństwo mię-

¹ Prof. Balzer w Genealogii, popierając przypuszczenie, że Dobrogniewa była córką cesarzówny Anny, twierdzi, że Anna była ostatnią żoną Włodzimierza. Przeczy temu wyraźne świadectwo Dytmara, opowiadającego, że w r. 918 Bolesław Chrobry uprowadził do Polski macochę Jarosława z dziewięcioma córkami.

Oświadczając się mimo to za tem, że Anna rzeczywiście była matką Dobrogniewy, czynimy to na podstawie cytowanego przez prof. Balzera przekazu Kroniki Wielkopolski, mianowicie, że Dobrogniewa była córką Romana Odowicza księcia Rusi, z tą poprawką, że chodzi tu nie o ojca, lecz o dziadka. Ojcem bowiem cesarzówny Anny był Roman II, cesarz bizantyński, syn Konstantyna Porfirogenety.

Teofano była starsza o kilka lat od Anny i już w r. 972 wyszła za mąż za Ottona II. Najstarsze dziecko miała dopiero w r. 977. Cf. Schlumberger, *Un empereur byzantin*: str. 256; i Uhlirz w *Jahrbücher d. deutschen Reiches* str. 24, nota 40; obydwaj przyjmują, że Teofano i Anna były rodzonymi siostrami.

dzy nimi zachodziłoby w trzecim, względnie czwartym stopniu; byłoby więc bardzo bliskie, tak dalece, że zachodziłaby przeszkoda według prawa kanonicznego. Z takich małżeństw nie rodzi się zbyt silne potomstwo, tembardziej że Dobrogniewa była starszą od Kazimierza. Nie można tego powiedzieć o Bolesławie Szczodrym, ale trzej bracia jego potwierdzają słuszność wypowiedzianego zdania. Odo zmarł bardzo wcześnie, Mieszek w r. 1065, Władysław zaś Herman notorycznie był upośledzonym, i to nie tylko fizycznie, ale i duchowo.

Podnieść warto, że i Władysław II w niejednym wypadku przypomina Hermana, a i on pochodzi z małżeństwa, do którego zawarcia należało usunąć przeszkody kanoniczne, co się stało za zezwoleniem Rzymu. Natomiast przyrodni bracia Władysława II, z matki Salomei, wszyscy przedstawiają tęgie i zdrowe fizycznie i duchowo typy. Małżeństwo zatem Kazimierza z Dobrogniewą, prócz różnicy wieku na niekorzyść Kazimierza, było oparte na dość bliskim pokrewieństwie. Korzystne politycznie, a może i materialnie, nie rokowało dobrych wyników dla ewentualnego potomstwa. Wypowiadamy to w formie ewentualności, jakie mogły zająć w przyszłości.

Zanim w porządku scharakteryzujemy Bolesława Szczodrego, naprzód na podstawie Galla, a potem Kadłubka, zastanowimy się nad kilku jego osobistymi rysami, znanymi z postronnych źródeł.

Tron po ojcu dostał się Bolesławowi wraz z braćmi w bardzo młodym wieku. Wśród pięciu pokoleń przychodzących do władzy Piastów, Bolesław był najmłodszym¹ i najwyżej mógł liczyć lat osiemnaście; chociaż trafniejszym wydaje nam się przypuszczenie, że w rzeczywistości był nieco młodszym. Rządy przeto sprawowała przez parę lat matka, Dobrogniewa. Nie miał on zatem tej szkoły, jaką Chrobry przeszedł za Mieszka I, czy Mieszek II zwłaszcza za

¹ Chrobry doszedł do rządów w wieku lat 24; Mieszko II koło trzydziestu pięciu; Bolesław hypotetyczny koło 20; Kazimierz Odnowiciel w latach 22—24. Z późniejszych Krzywousty miał lat siedemnaście, należy jednak zauważyć, że nie był zwierzchnikiem całej Polski, względnie swego brata; byli sobie równi. Jedynie Bolesław Szczodry w tym wieku był zwierzchnikiem braci. Nie da się jednak zaprzeczyć, że Krzywousty talentem politycznym przewyższa Szczodrego.

Chrobręgo, a nadewszystko tej twardej szkoły wygnania, jaka była udziałem Kazimierza Odnowiciela.

Ku stopom młodziutkiego księcia-władcy chylili się wszyscy, na kogo spojrzal, czy byli to rodzeni jego bracia, drżący o życie, czy poddani. A szczęście w dodatku gęsto sprzyjało młodemu panu i oddawało w jego ręce losy królewskich wygnańców z Węgier, książąt z Rusi i czeskich. W tych warunkach mógł rósć w ambicję, a nawet zarozumiałość i pychę.

Uderza fakt, że Bolesław pozostawił braci całych na majątku i zdrowiu, może na podstawie rozporządzeń podziałowych Kazimierza, opartych na senioracie ¹. Brat jego Mieszko umiera w r. 1065, prawdopodobnie w kraju, Herman przetrwał rządy i doczekał się swoich czasów. Jest to niezaprzeczenie pewien rys humanitarny, jasno oświetlający postać Bolesława. Wpływ matki był tym zapewne, który łagodził i nie dopuścił, by książę tak się rozprawił z braćmi, jak Mieszek, czy jego bratanek Krzywousty ². Zresztą nie należy wpływu kobiet przeceniać. Córka Dobrogniewy, czeska Swatawa, t. j. Świętoślawa, w słabym tylko stopniu była w stanie zapobiec krwawym rozprawom wśród swych własnych synów. Tem większa była więc zasługa samego Bolesława. Zastrzec się przecie trzeba, że tylko prawdopodobieństwo tego rysu zachodzi, nie więcej.

Obok tego rysu są drugie, twarde i bezwzględne — jak ten, gdy Izasław, szwagier Bolesława, szuka w Polsce gościnności, tułacz na wygnaniu — i traci tutaj w Polsce skarby, wywiezione z Kijowa; a między wierszami źródeł czytać można zarzut, wyraźną wskazówkę, że sprawcą grabieży, czy jej protektorem był Bolesław we własnej osobie ³.

¹ Idę za przypuszczeniem prof. Wojciechowskiego, wypowiedzianem w Szkicach Historycznych (str. 157).

² Przypuszczenie o regencji Dobrogniewy zostało *passim* wypowiedziane przez prof. Wojciechowskiego w Szkicach. Jest ono popartem przez Kronikę Węgiersko-polską, która zna postać Dobrogniewy pod imieniem Dąbrówki. Samodzielność jej roli można sobie wyłómaczyć tylko faktem, że przez pewien czas sprawowała regencję.

³ Latopis hypacki w cytowanym wydaniu, pod r. 1073: »Izasław że idie w Liachy so imieniem mnogim i s żenoju, upowaja bogatstwom mnogym, gła-gola«: »jako sim naliezu woja«; »jeże wiasza u niego Liachowie, poka-zasza jemu put' ot siebie«.

Grzegorz zaś VII w znanym liście do Bolesława powiada: »...inter omnia servanda vobis est caritas, quam, quod inviti dicimus, in pecunia quam regi Russorum abstulistis, violasse videmini« (Kod. Wielkopolski, I nr. 4).

Tą dziwną mieszaninę złych i dobrych pierwiastków spotkamy w portretach, jakie zostawili o królu dwaj kronikarze, Gall i Kadłubek. Przyczem należy podkreślić, że obydwa wizerunki są analogiczne, a zwłaszcza, że obydwa są dla króla na ogół niekorzystne, zarówno wizerunek Galla, jak w wyższym jeszcze stopniu, Kadłubka.

Są jednak i zasadnicze różnice między portretami. Gall zestawia kilka epizodów o charakterze mniej więcej anegdotycznym, które to anegdoty mają mniej więcej w jego przedstawieniu równe znaczenie — jako źródło do charakterystyki króla. Kadłubek natomiast patrzy na Bolesława wyłącznie prawie przez pryzmat krwawego dramatu, obracającego się koło osoby św. Stanisława.

Natomiast niezupełnie uzasadnionym wydaje nam się pogląd, jakoby Gall był na tyle wyłącznie dworakiem, że te dworskie względy i oglądanie się na łaskę księżęcą mogły go hamować w opisie zajścia króla z biskupem. Od tego zarzutu mógłby Gall być wolnym. On poprostu nie chciał się zanadto rozpisywać o Bolesławie Szczodrym, bo mu było spieszno do czasów Krzywoustego. Już o Mieszku II Gall pisze aż zanadto zwięźle. Czasy Kazimierza także są traktowane, wprawdzie szerzej, ale często epizodycznie. Przecież Gall umie podawać bez zbyt wielkich obślonek rzeczy daleko drażliwsze nie tylko dla Krzywoustego, ale nawet dla możnych panów, którzy jeszcze bardziej od księcia mogli być dla obcego niebezpieczni i niewygodni.

Gall nie waha się przytaczać wieści, jakie kursowały o zgonie Mieszka Bolesławowica, zgłodzonego trucizną, i wskazać prawie palcem sprawców zbrodni, sprawców także wygnania ojca¹. A co zwłaszcza wysoko każe stawiać zamięłowanie prawdy w Kronice Galla, to sposób, w jaki mówi o losach Zbigniewa, a więc wypadkach tych czasów, kiedy był zajęty redakcją Kroniki. To przecież były sprawy najdrażliwsze, w których kamaryla dworska, że użyjemy tego wyrażenia, cała była zainteresowana, a wśród niej żył i obracał się Gall. Tymczasem stanowisko Galla jest zupełnie bezstronne. W jednym miejscu, mówiąc o sprawie Zbigniewa, używa po prostu prawie tych samych wyrazów, które wyżej przytoczył o Bolesławie i św.

¹ Galli Chr. Lib. I, c. 29: Aiunt enim, quosdam aemulos timentes, ne patris iniuriam vindicaret, veneno puerum bonae indolis peremisse.

Stanisławie¹. Nawet dobre rysy Zbigniewa umie przytoczyć w ujęciu, że był to człowiek prostoduszny i w gruncie rzeczy dobry. Winę Krzywoustego Gall stwierdza wyraźnie, stara się tylko wytłómaczyć, w jaki sposób mogło dojść do tego, że Krzywousty mógł kazać oslepić Zbigniewa — i wskazuje znowu wyraźnie na interesowane podszepty dworaków.

A zatem kronikarz, taką surową miarą mierzący czyny opiewanego przez się władcy, nie może być posądzony o to, by wywyższał lub poniżał innych z myślą o przypodobaniu się swemu bohaterowi. Bardzo jest prawdopodobnem, że Krzywousty nie był przywiązany do pamięci stryja. Salomea, żona jego, miała przecie wyrzuty, że on nic nie zdziałał dla opactwa w Mogilnie, założonego przez Bolesława. Z drugiej jednak strony Krzywousty sam nie miał żadnego realnego interesu w zwalczaniu tradycji o Bolesławie Szczodrym. Z tej strony nic mu już nie groziło — a o to tylko dbali i zabiegali średniowieczni władcy.

Jeśli więc mamy mówić o wizerunku Szczodrego według Galla, musimy pamiętać, że to właśnie tradycya dworska, a prawdopodobnie tradycya rodzinna Piastów mówi przez jego usta, oddana możliwie obiektywnie. Podnieśliśmy zaś już wyżej, że wizerunek Galla nie jest dla Bolesława pochlebny. Rysy dodatnie krzyżują się z ujemnymi, i te właśnie przeważają.

Nie tyle Śmiałym, ile Szczodrym za prof. Balzerem powinien być stale zwany Bolesław, taki bowiem przydomek daje mu Gall, a tak samo Kadłubek. Prawda, że Gall już nazywa go także wojowniczym, rys ten nie ma jednak w jego kronice charakteru przydomka. Przewzisko Śmiały nie ma zatem należytego źródłowego uzasadnienia, ponieważ występuje w źródłach podrzędnych, w późnem dopiero średniowieczu².

¹ Znany ustęp o św.

Stanisławie:
neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus (Liber I, c. 27).

Ustęp o Zbigniewie:

Quid ergo? Accusamus Zbignevum et excusamus Boleslavum? Nequaquam. (Cytowane wydanie, Lib. III. c. 25).

² Gall in us. schol. p. 32 c. 22: vir largus et bellicosus; ibidem c. 23 audax fuit miles et strenuus hospitum susceptor benignus datorque largorum largissimus, cztery razy wprost daje mu ten przydomek: Boleslavus Largus (capita 23 i 26);

Kadłubek. M. Pol. Hist. II. str. 289: cui largitatis cognomen an-

Natomiast przydomek Szczodry należy uważać za dość znamienity. Kronikarz wyraźnie podnosi gościnność i upodobanie w hojnym rozdawnictwie darów. Wprawdzie Gall przytacza epizod tej szczodrości dość ograniczony i banalny. Musimy sobie jednak uzmysłowić, że tego rodzaju szczodrość nie wykształciłaby tytułu do utworzenia przydomka. Natomiast uwzględnąć należy, że hojność monarcha miała w wiekach średnich o wiele szerszy teren, niż później, obok bowiem darów w potocznym znaczeniu obejmowała ziemię — i to w rozległości ogromnej. Wolno więc wyrazić przypuszczenie, że Szczodry hojnie ziemią szafował, a w takim razie panowanie jego mogło wiele znaczyć w historii tworzenia się naszej rycerskiej własności. Poza gołe przypuszczenie wyjść przecie niepodobna. Jego poparciem jest jedynie nadanie grodu rycerzowi, który uratował życie Kazimierza. Nadanie grodu przytem, co należy podkreślić, nie było równoznaczne z nadaniem godności; co rozróżnia Gall, a zatem było działaniem z mocą dziedziczenia przez spadkobierców obdarowanego.

Szczodrość króla była w całej pełni uzasadniona. Przecież i Chrobry tą drogą skarbił sobie wierną i oddaną służbę rycerstwa. Inaczej nie można było utrzymać rycerstwa przy sobie i prowadzić je na nieskończone wyprawy. Poza przykładem Chrobrego i Szczodrego istnieją wyraźne świadectwa najstarszego latopisu ruskiego, stwierdzające taki właśnie stosunek księcia do drużyny. Także w ruskich źródłach znajdujemy ślady od najwcześniejszych czasów, że książę zastużonym drużynnikom nadaje ziemię. Jeśli zaś książę choć na chwilę ustaje w rozdawnictwie łask i darów — drużyna zaczyna szemrać. To samo było u nas.

Jakkolwiek zatem rys szczodrości był usprawiedliwiony konie-

tonomastica privilegiatum est excellencia; str. 294: fuit hic belligerendi tam studiosus;

Zywoť św. Stanisława Mniejszego: (M. Pol. Hist. IV, str. 272): Hic est Boleslaus, qui propter excellenciam largitatis anthonomasice dictus est largus, ob insignem audaciam virtutis appellatus est bellicosus; określenie to przejmują żywoť większy;

Kronika Polska (Mon. Pol. III. p. 623): vivente adhuc patre probus ac liberalis, powtórzone przez Kronikę Książąt polskich, która nadto dodaje str. 450: Quamvis enim iste rex in armis fuit strenuus, munificencia largus, hospitum susceptor benignus, militibus et nobilibus propicius;

Kronika Wielkopolska (Mon. Pol. II.) tytułik: De Boleslao Effero; w tekście: Boleslaus largus et efferus; liberalissimus.

cznością — to mimo to trudno zaprzeczyć, że u Galla występuje ona z pewną cechą lekkomyślności, a także pewnego lekceważenia przez króla osoby obdarowanego. Może to tylko nasze przypuszczenie, Gall bowiem odnośny postępek Bolesława poleca jako wzór do naśladowania. Pod ciężarem srebra i złota, którym kleryk napełnił swój płaszcz — ten rwie się i wtedy król ze swych ramion zrzuca własny płaszcz i dotąd napełnia go kruszczem, że aż kleryk wykrzyknął, że nie dźwignie więcej ciężaru. Opowieść ta prawdopodobnie jest stylizowaną na innych wzorach literackich — na tyle jednak musi być prawdziwą, żeby uznać, że Bolesław cel osiągnął, a kleryk rzetelnie wywdzięczył się za dobrodziejstwo i chwałę króla rozgłaszał.

To szukanie chwały i sławy jest niewątpliwie drugim źródłem, skąd płynie hojność monarchów średniowiecznych. W parze z wrodzoną dzielnością osobistą kierowała ona kroki Bolesława ku naśladowaniu czynów sławnych przodków. Rys ten trafnie podchwytuje *Żywoć św. Stanisława*¹ i niewątpliwie był on jednym z głównych rysów postaci króla. Trudno jednak orzec, co w tej dążności było własną pracą Bolesława, a co dziełem doradców i otoczenia, których mieć musiał. W każdym razie z tego źródła wypłynęła większość wybitnych czynów politycznych króla, a wśród nich koronacja. Za mało jednak w ogóle o niej wiemy, by można na niej opierać i gruntować zaledwie dodatnie wyobrażenie o charakterze króla. Nie wiemy, w jakim stopniu była ona analogiczną do koronacji Chrobrego, zresztą i tę ostatnią mniej znamy, tylko się jej charakteru domyślamy. Koronacja jest dziełem olśniewającym, ile zaś w niej było śmiałego porywu, a ile politycznej rachuby — powiedziałyby źródła, gdyby istniały. Tych nie ma.

Charakterystyka Galla mówi nam, że ambicya króla nie była podporządkowana logicznemu łańcuchowi politycznych wskazań; przeciwnie nawet, ambicya kierowała jego polityką. Był w nim nadmiar ambicyi i próżności².

¹ Mniejszy (M. Pol. Hist. IV str. 274—275): *Iste Boleslaus proavi sui magni regis Boleslai audaciam emulatus, prout erat vir belligerendi studiosus, terminos, quos amiserant patres sui, volens recuperare et ad suum dominium reducere; Rys ten przejmują Kronika Wielkopolska.*

² Galli Chr. in us. schol. I. c. 22: *Qui sua satis gesta gestis praedecessorum coaequavit, nisi quod quaedam eum ambitionis vel vanitatis su-*

Próżność Bolesława przechodziła w uczucie niesłychanej dumy i pychy; były one dość ugruntowane na szeregu powodzeń — ale na tyle silne i szczerze, że objawiały się nawet wśród niepowodzeń — mogły przeto graniczyć z uporem, poświęcającym dla pozorów żywotne polityczne interesy. Cechy te posiadają doskonałą ilustrację w dwóch ustępach Gallowej opowieści: jednym o spotkaniu ze szwagrem Izasławem, drugim o zjeździe z Władysławem węgierskim.

Po wprowadzeniu Izasława na Kijów, przyszło do spotkania książąt i do uświęcenia zawartego przymierza pocałunkiem pokoju. Bolesław nie chciał zsiąść z konia, Izasław podszedł pieszo. Bolesław, całując go, pozwolił sobie na gruby żart i wytargał szwagra za brodę¹. Był to żart obraźliwy, z którego tchnęła pogarda, gdyż broda była rzeczą, otoczoną poszanowaniem, zaszczytnym przywilejem, który nie był udziałem każdego; na brodę się przysięgano, tkwił w niej pewien symbol.

Drugi epizod jest jeszcze bardziej charakterystyczny. W pierwszym bowiem wypadku Bolesław stał u szczytu świetności, w drugim — na wygnaniu. W roli wygnańca, na węgierskiej ziemi, szukając przytułku i pomocy, nie chciał znowu zsiąść z konia, by powitać pospieszającego doń pieszo z powitaniem króla Władysława². Wychował go bowiem Bolesław w Polsce, gdzie Władysław siedział przedtem na łaskawym chlebie, uważał go więc Bolesław ciągle za swego pupila. Tak przynajmniej tłumaczy rzecz kronikarz.

Obydwa zajścia mają niejedno w ceremoniale spotkań monarszych, co można przytoczyć na usprawiedliwienie Bolesława. Formalistyka tych spotkań do najmniejszego szczegółu przywiązywała wielkie znaczenie, a każdy szczegół ceremoniału miał odpowiadać ściśle realnym stosunkom, jakie zachodziły pomiędzy zjeżdżającymi się władcami. Mimo to forma wystąpienia Bolesława była tak silna

perfluitas agitavit. Zarzut próżności powraca w c. 28: In Boleslavo tamen unum ascribendum est vanitati, quod eius pristinae multum obfuit probitati.

¹ Galli etc. I, c. 23: Nec tamen equo descendens sed barbam eius subridendo divellens, osculum ei satis pretiosum exhibuit.

² Ibidem c. 28: ...obviam ire Boleslavo Wladislavus, ut vir humilis, propebat, eumque propinquantem eminus equo descendens ob reverentiam expectabat. At contra Boleslavus humilitatem regis mansueti non respexit, sed in pestiferæ fastum superbiae cor erexit. »Hunc« inquit, »aluminum in Polonia educavi, hunc regem in Ungaria collocavi. Non decet eum me ut aequalem venerari, sed equo sedentem ut quemlibet de principibus osculari.«

i niezwykła, że wzbudzała sensację, szkodziła mu, i w takim właśnie ujemnem oświeceniu przeszła do tradycji.

Wolno przeto wątpić, czy scharakteryzowane przed chwilą zachowanie się Bolesława płynęło z uporu, opartego na chłodnem rozumowaniu. Na podstawie źródeł można stwierdzić, że czyny królewskie często wynikały z porywczosci, nieznającej wędziłta. Gall nazywa go gorącą głową¹. Rys ten pokrewny podkreślonej wyżej lekkomyślności prowadził króla na manowce. Zaraz w początkach panowania zaledwie uniknął zasadzki Czechów, a nawet stracił panowanie nad Pomorzanami tylko z powodu zaniedbania². A i później, choć przybyło doświadczenia, nie przybyło statku. Na każdą wyprawę rzucał się nagle, na oślep, bez należytego przygotowania. Przymiot taki był dobry dla rycerza, mógł jeszcze magnatowi wystarczyć, od książąt wymagano więcej.

Przytoczona już raz przez nas scena obdarowania ubogiego kleryka zawiera parę szczegółów odrębnej kategorii.

Kleryk, widząc zebrane skarby, zwiezione na gród krakowski z Rusi i skądinąd — westchnął głośno, co rozgniewało Bolesława. W tym ustępie lakoniczny kronikarz wtrąca dwa wyrazy, które znakomicie uzupełniają charakterystykę króla. Napomyka bowiem jako o rzeczy potocznej, że król był dziki³. Więcej szczegółów nie podaje, łagodzi nawet ich wrażenie, gdyż opowiadanie o danym fakcie nie tylko słów tych nie usprawiedliwia, ale wprost im zaprzecza. Przerazenie kleryka było zupełnie nie na miejscu, król go

¹ Ibidem c. 25: Qui cupiens animo ferventi de manu gentilium patriam liberare, collecto nondum exercitu, debuit antecedens inconsulte nimium properare.

² Ibidem c. 22: suae contumaciae negligentia non solum castrum non habuit, verum etiam Bohemorum insidias vix evasit, ac Pomoranorum dominium sic amisit.

Gall dodaje do tych słów następujące: «Sed non est mirum aliquantulum per ignorantiam oberrare, si contigerit postea per sapientiam, quae neglecta fuerint, emendare». Nie daje jednak Gall następnie przykładu i nie przytacza epizodu, z ktoregoby wynikało, że Bolesław później wyzyił się lekkomyślności.

³ Na słowa te za mało dotąd zwracano uwagi; Gall c. c. 26: Boleslavus autem rex, ut erat ferox, audiens hominem miserabiliter gemuisse, et existimans aliquem camerarios percussisse, iratus sciscitatur, qui fuerit ausus sic gemere, vel quis praesumpserit ibi quempiam verberare. Tunc ille miser clericus tremefactus, maluisse nunquam pecuniam se vidisse, quam ea de causa regis curiam introisse.

bowiem hojnie obdarzył. Jako przypuszczalny powód gniewu podaje nawet Gall, że król mógł sądzić, że komornicy kogoś obijają. Mimo to waga tego jednego wyrażenia o dzikości króla jest wielką i bezwzględną. Bolesław był dziki. Musiał zatem istnieć szereg nieznanych na podstawie Galla faktów, które usprawiedliwiały ten epitet. Domyślać się tylko można, że kronikarz do tej kategorii jego czynów odnosił postępek ze św. Stanisławem, inaczej nie nazwałby czynu króla hańbiącym, stwierdzając ponadto, że Bolesław dopuścił się grzechu.

Na zaznaczonych momentach urywa się materiał Galla. Obraz króla jest skreślony z pewną sympatią; treść jednak jest niekorzystna: król był porywczy i dziki, cechował go nadmiar pychy i próżności. W ramach tych doskonale mogą się zmieścić zalety Bolesława: szczodrość, odwaga, dzielność rycerska i ambicja.

Sam Gall podkreślił, że długo byłoby opowiadać o przyczynach wygnania króla¹. Tem samem kronikarz stwierdza, że był jeszcze szereg wydarzeń, o których pamięć, choć może niejasna, jeszcze za jego czasów się przechowała. Ślady tej tradycji, nieuwzględnionej przez Galla, dadzą się odnaleźć po kolei w Kadłubku, Żywocie św. Stanisława, Kronice Wielkopolskiej i jeszcze w Długoszu. W tradycji tej, choć z trudnością i hypotetycznie, dadzą się odnaleźć rysy, wchodzące w ramy wizerunku Gallowego.

W ramy te wchodzi przedewszystkiem surowość, z jaką Bolesław karał najwybitniejszych panów, którzy go na wyprawie opuścili, a także przeniewierstwa małżeńskie tych pań rycerskich, dla których zbyt długiem było czekanie na powrót mężów, towarzyszących królowi w dalekich wyprawach.

Koloryt tych wydarzeń, przekazanych przez Wincentego, opuściliśmy już bowiem pewny grunt Gallowy — przystaje do czasów Bolesława Szczodrego. Wiemy o tem, że rycerstwo polskie skłonne było wcześniej znacznie opuszczać wyprawę, bez wiedzy króla czy księcia. Działo się to już za Bolesława Chrobrego. Wprawdzie, jak słusznie zwrócił uwagę Lelewel, miało to miejsce podczas powrotu z pomyślnej wyprawy². Tem może tłumaczy się fakt, że Bolesław Chrobry faktu opuszczenia nie ukarał. Mógł się jednak ślad kary

¹ Ibidem c. 27: Qualiter autem rex Boleslavus de Polonia sit eiectus, longum existit enarrare...

² Polska wieków średnich II. str. 251.

nie przechować w tradycji, która potem wie, że Chrobry karać umiał. Bez względu jednak na łagodzące okoliczności, opuszczenie króla podczas wyprawy było zbrodnią i mogło być traktowane jako zdrada. Krzywousty karze śmiercią za opuszczenie pola bitwy: mianowicie posyła winowajcy stryczek. Gdy Głogowianie własne dzieci dali Henrykowi w zakład, ten sam Krzywousty pod karą krzyża zabrania im wydać miasto cesarzowi¹ — chociaż bezwzględnie, nawet w ówczesnym pojęciu, Głogowianie, nie słuchając rozkazu, mieliby na swe usprawiedliwienie łagodzące okoliczności.

Bezwzględność przeto, z jaką w tym wypadku postępuje Bolesław Szczodry, odpowiada zupełnie charakterystyce Galla; więcej nawet, że stanowiska formalnego prawa i wyobrażeń, które panowały nawet w Polsce za czasów Kadłubkowych, król był w prawie tak postąpić. A jednak zwyczaj późniejszy, wchodzący w życie już od XII w., że rycerstwo do wojny zagranicznej było obowiązane w zamian za specjalne świadczenia ze strony władcy, stwierdza, że takie konflikty istniały wcześniej, i takim był konflikt za Szczodrego.

Drugi fakt, prowadzący do konfliktu, to kary, które spadły na kobiety i przystawianie im do piersi szczeniąt. Geneza konfliktu o tyle interesująca, że król występuje u Kadłubka jako stróż sprawiedliwości i czystości, natomiast biskup ujmuje się za kobietami, występując przeciw zbyt surowemu wymiarowi kary, prawda, że także przeciw bezwzględnemu postąpieniu z dziećmi. Ten ostatni szczegół jest bardzo ważny. Nie można bowiem przypuszczać, żeby zdrada i wiarołomstwo miały masowe objawy. Podnieść jednak trzeba, że mogło się obejść bez wiarołomstwa żon, a kary podobne spaść mogły. Za winy wybitnych członków rodu odpowiadał cały ród: kobiety i dzieci. Przykładów cała masa: los Sławnikowiców, Werszowców, jeszcze na początku XII w., lub rodu Felicyana na Węgrzech w XIV w., co jest złączone z pobytem Kazimierza Wielkiego na dworze węgierskim.

A więc i w tym wypadku, nawet na podstawie opowieści Kadłubka, król mógł być w prawie.

Nie tylko jednak treść wydarzenia, ale forma, w jakiej ją nam przekazał Kadłubek, jest wiarygodną. Szczegół o szczeniątach jest bowiem niezmiernie charakterystyczny, i dodajmy, historyczny. Stopień zaś kary, wymierzonej przez króla, świadczy niewątpliwie o ła-

¹ Galli Chr. in us. sch., str. 90—91, capita 6, 7 i 8.

godnieniu w Polsce obyczajów, świadczy więc na korzyść króla, jak trafnie zauważył już Lelewel, a mimo to dał powód do konfliktu.

Symbolika średniowieczna lubowała się we wzmacnianiu wrażenia kar zapomocą zmuszania winnych do ukazywania się publicznego w poniżającej formie ze zwierzętami. W Rzymie, jeszcze w końcu X w, podobne kary były w pospolitem użyciu, spotykały nawet strącanych z tronu papieży, a w Niemczech znacznie później jeszcze buntowniczy książęta musieli po obozie cesarskim lub w danem mieście paradować, obnosząc psy. To samo miało miejsce w Czechach, czego klasyczny przykład podaje Kosmas¹. Jeśli więc Kadłubek taki rys przytacza, to nie możemy wątpić, że pod tem kryje się fakt historyczny.

Lelewel zwrócił uwagę na to, że wiarołomstwo żon było karane w Polsce za czasów Chrobrego niezwykle surowo, okaleczano winne². W Czechach milkła nawet jurysdykcya męża wobec wiarołomnej żony, gdyż hańba spadała na cały ród. Typowym jest przykład konfliktu, w jakim znalazł się nikt inny, jak św. Wojciech, udzielający azylu winnej, czem ściągnął na siebie zarzut popierania przemieszanych małżeńskich. Sądźmy, że coś podobnego miało miejsce w wypadku św. Stanisława. I on ściągnął później na siebie zarzut ze strony Bolesława, że popierał przekroczenia ze strony niewiast.

Obyczaje zatem i wymiar kar w Polsce łagodnieją na przestrzeni czasu od Chrobrego, do Szczodrego. Kościół konsekwentnie stoi na stanowisku, że za takie winy on jest przedewszystkiem powołany do wykonywania jurysdykcji. Król tymczasem strzeże prawa swojego... w czem tkwi jedna z przyczyn konfliktu.

Czy konflikty mogły mieć jeszcze inne źródło? Czy prawdą jest, że król w ostatnich latach życia nurzał się w rozkoszach zmy-

¹ Rzecz dzieje się za czasów Władysława I, koło roku 1110: *Privitan quoque similiter in eadem comprehensus seditione, qui videbatur senior esse in urbe Praga, cuius super humeros alligato maximo cane scabioso et hesterno iure crapulato, raptus per barbam ter circa forum ductus est, cane reboante et suum demordante baiulum, et praecone acclamante: Talem honorem portat, qui Wladislaw duci promissam fidem derogat. Atque omni foro spectante praecisa super tabulam eius barba relegatus est versus Poloniam in exilium. Fontes Rerum Bohem. II, str. 169.*

² Polska w. średnich II. str. 252.

słowych, jak chce Żywot św. Stanisława Mniejszy. Wprawdzie za tego rodzaju przewinienia królowie nie bywali strącani z tronu, a i kościół po większej części patrzył przez palce. Przekaz jednak Żywotu św. Stanisława nie da się poprzeć innymi źródłami i musi być uważany za niedostatecznie uwierzytelniony. Nie wyklucza to prawdopodobieństwa, że Bolesław poza małżeństwem umiał sobie także urządzać życie.

Nie mówiąc o Chrobrym, Mieszek II miał miłośnicę, miał ją Władysław Herman. Zresztą w ogóle warunki życia były swobodne. W tych warunkach przekaz Długosza, którego nie ma we wcześniejszych źródłach, zasługuje na baczną uwagę. Długosz wyraźnie mówi, że król wziął siłą na dwór żonę rycerza Mściława, Krystynę. Nie wiem, czy są jakieś ustępy w Długoszu, gdzieby były wprost zmyślane osoby. Trzeba więc przyjąć, iż zaczerpnął je z nieznanego źródła, tak samo, jak opowieść o Małgorzacie z Zębocina. Wiadomości tego źródła są poparte przez przekaz Rocznika kapitulnego¹, zapisującego pod r. 1076 urodziny nieznanego bliżej Krystyna, którym nie może być żaden ze znanych książąt. Należy mu się więc osobne miejsce w Genealogii Piastów, którego dotąd nie ma. Jest więc prawdopodobieństwem, że Krystyn wziął imię po matce, że był synem Bolesława Smiałego.

Urodziny Krystyna przypadają na r. 1076, a więc i pod tym względem popierają legendę, że przypadają na końcowe lata rządów Bolesława.

Wątpliwem wydaje się, by miłość do Krystyny sama przez się wywołała konflikt. Natomiast mogły zachodzić specjalne okoliczności, w których gorliwszy prałat mógł mieć powód do interwencji, jeżeli prawowita żona była odtrącona i sama szukała pomocy kościoła, bądź też mąż królewskiej kochanki, a zwłaszcza jeżeli stosunek miał miejsce w sferze książęcej, na którą przedewszystkiem kościół miał wpływ w XI w.

Imiona Mściława i Krystyny są jedynym materiałem; nie są to imiona rycerskie, przynajmniej na pierwszy rzut oka, a raczej książęce i to znane na Rusi. Czy na tem można coś budować, jak to próbowaliśmy przed dziesięciu laty? Zapewne, że można, ale do pe-

¹ M. Pol. Hist. II. sub a 1076: *Cristinus natus est. Kronika Wielkopolska także powiada (M. P. H. II. str. 489), że Bolesław «iura quoque thori violari». Jest to bardzo poważne poparcie przekazu Długosza.*

wnych wniosków dojść trudno. Zanotować tylko z obowiązku kronikarskiego należy, że księżę Mściśław, najstarszy syn Izasława, zmarły po r. 1069 na księstwie połockim, bywał w Polsce, a wdowa po nim mogła tu zostać podczas powtórnego wygnania Izasława, które właśnie przypada na lata 1074—1076.

Kimkolwiek była Krystyna i Mściśław, należy przypuszczać, że i w tym wypadku Bolesław postępował w sposób wyzywający i drażniący.

Trudno orzec, na jakim tle źródłowem rozwinęła się legenda o wykroczeniach zmysłowych Bolesława. Faktem jest, że już Żywot św. Stanisława formułuje ciężkie oskarżenie, że działał przeciw naturze, co jeszcze dosadniej wyraża Kronika Polska¹. Gdybyśmy mieli tylko te teksty, moglibyśmy przypuszczać, że rozwinęły się one na tle niezrozumienia lub amplifikacji tekstu Kadłubka. Zdaje nam się jednak, że fundament tych zarzutów nie przedstawia się tak strasznie, w tej formie, jak tradycja jest podana w Kronice Wielkopolskiej.

Według tej kroniki Bolesław wiódł ze sobą, gdziekolwiek się udawał, konia (tak tłómaczymy iumentum), nakrytego purpurą i kosztowną tkaniną. To jest rdzeń faktu, do którego przyrosły różne plotki i opowieści². Obowiązkiem historyka jest postawić zapytanie, czy nie mamy przed sobą faktu historycznego; sądzimy, że tak jest,

¹ Żywot św. Stanisława (M. P. H. IV. str. 278): *Bolelaus etenim intermisso studio virtutum sentina factus est omnium viciorum et carnis sue sequens luxuriam, gloriam suam in ignominiam et naturalem usum mutavit in eum usum, qui est contra naturam.*

Kronika Polska (M. P. H. III. str. 624): *et flagiciosus cum equa contra naturam effectus...*

Kadłubek mówi tylko: (M. P. H. II. p. 296): *versus in arcum pravum...*, str. 298: *flagitiosissimus in utroque*, str. 299: *Nam quod strenuitatis in illo fuit, profundo flagitiorum involvitur*, ale zupełnie przy innej sposobności. Być może, że jest to odwrócenie znanego zarzutu, stawianego przez Bolesława św. Stanisławowi, że był »renum scortator«.

² Oto tekst kroniki Wielkopolskiej (M. P. H. II. str. 488): *In tantumque cultum detestabatur faemineum, quod, loco uxoris, iumentum purpura et bysso decoratum, ad omne iter quo ibat, secum duci faciebat. Aiunt quoque quidam, quod versus in sensum reprobum abutebatur eodem.*

Quaedam autem scripturae, quibus standum est, verius asserunt, quod non; sed in detestationem sceleris, per mulieres nobiles, in suorum maritorum absentia, perpetrati, hoc se facere demonstrabat.

tylko należy rzucić go na tło historii ceremoniału. W tem świetle nie ma on nic niewiarygodnego; wiadomo, że zwyczaj ten, występujący zresztą w różnych formach — należał do symbolów władzy, i to w znaczeniu podwójnem. Bądź był to koń, stanowiący bezpośrednią własność tryumfatora, i był prowadzony w pochodzie tryumfalnym; bądź też należał do zwykłych momentów ceremoniału. Nie tylko konie były w takim użyciu, do dziś dnia jeszcze w podobnej formie są używane słonie.

Mógł być to zwyczaj, i był takim według wszelkiego prawdopodobieństwa — obcy; zapożyczony z Zachodu, czy z Węgier, Rusi, lub Byzancjum¹. Był obcym, bo raził i wywoływał plotki, i do dziś dnia służyć może jako jeden dowód więcej, że Bolesław, podobnie jak jego naddziady, nie liczył się z głosem opinii i łamał obyczaje.

Łamał zatem obyczaje, a wprowadzał obce. Kościołowi zaś obyczaj taki wydać się mógł podejrzanym, gdyż zalaatywał pogaństwem. Nie dla tego, żeby kościół nie odróżniał symbolu władzy od przedmiotu kultu, ale dla tego, że lud szerszy tak mógł rozumieć i pojmować. Jeśli więc Bolesław taki zwyczaj wprowadzał, to mógł w kościele wywoływać zgorznienie, gdyż konie były przedmiotem kultu pogańskich Słowian, z którymi Polska wówczas pozostawała jeszcze w żywym kontakcie.

Nie ulega wątpliwości, że śmierć Bolesława w pełni sił, w wieku 37—42 lat najwyżej, była przedwczesna. To jasno daje się wyczytać w Gallu², i na tym przekazie można oprzeć przypuszczenie, dość uzasadnione, że śmierć była gwałtowna. Gall niedwuznacznie wskazuje na Węgrów, jako na sprawców śmierci.

Kadłubek zapisuje wersję, że pod wpływem ciężkiej choroby

Iumentum, według Forcelliniego: *Interdum iumentum sic usurpatur ut equos, asinos, mulosve significat, boves non significat.* Co też wynika z cytatów zestawionych w poprzednim przypisku.

Byssus, według Forcelliniego: *Genus lini subtilissimi et delicatissimi... adeoque pretiosi, ut auro contra aestimatum est, habitumque in deliciis feminarum.*

¹ Szereg ciekawych przykładów zestawia Ducange. Z tych najciekawsze pod *equi albi i vestiti*. Pod *albi* bardzo ciekawy przykład francuski z XIV w., z którego wynika, że i koń był symbolem władzy.

² Gallus in us. sch. c. 28, str. 37: *unde magnam sibi Ungarorum invdiam cumulavit, indeque citius extrema dies eum, ut aiunt, occupavit.*

sam targnął się na swe życie¹. Na tej tradycji, a zwłaszcza Galla, musi coś być.

Nie ma zasadniczej sprzeczności pomiędzy tą tradycją, a tradycją benedyktyńską o pokucie Bolesława. Faktem niezbitym pozostaje, że Bolesław od wczesnych czasów miał kommemorację w klasztorach benedyktyńskich w Polsce i to jako »conversus«. Tego rodzaju kommemoracje nie dostawały się do Libri Fraternalitatis czy Libri mortuorum drogą literacką, a tylko z tych źródeł wzmianka o »królu Bolesławie konwersie« mogła się dostać do kalendarza benedyktyńskiego.

Hojny fundator opactwa w Mogilnie, zapomnianego przez Krzywoustego, co przyczyniało zgrzyzot Salomei po śmierci męża, do tej kommemoracji miał prawo.

Od początku XV w. jest już w Polsce, w szeregu rękopisów, a więc u Jana Dąbrowki², a nadto w rozmaitych rękopisach tak zwanego Rocznika świętokrzyskiego nowszego³, wzmianka o tem, że Bolesław przebywał w klasztorze. Są to źródła lokalne, niezależne od zagranicznych, tyjących się już miejsca pokuty.

Potwierdzają się one wzajemnie i upoważniają do wniosku, że Bolesław zmarł nagłą śmiercią, podczas pobytu w klasztorze. Do rysów jego charakteru, podkreślonych przeciwieństw postaci i losu, przybywa zatem rys ostatni.

W ramy niniejszego odczytu nie wchodzi badanie dramatu pomiędzy królem a św. Stanisławem. Nie użytkowujemy więc tu tych śladów odmiennej tradycji i podań, które przechował Kadłubek, przytaczając cały szereg oskarżeń króla, skierowanych przeciw

¹ Inaudito correptus languore, Boleslaus sibi mortem conscivit; Kronika zaś Wielkopolska: tactus pessimo ulcere in amentiam cecidit.

² Na co zwrócił uwagę prof. Balzer w Genealogii. Trudno jednak zgodzić się z przypuszczeniem, jakoby wiadomość Jana Dąbrowki o pobycie króla w klasztorze była w ogóle najwcześniejszą. Cf. przypisek następny.

³ Tradycja tego rocznika robi wrażenie bardzo poważne; jest ona zawartą w ośmiu jego rękopisach: ipse vero periculum mortis timens fugam dedit ad Hungariam, et ibi circa quoddam claustrum mansit, tanquam conversus et penitenciam strictam peragens, vitam post decem annos finivit, et ibidem sepultus est.

Jest to wiadomość, bardziej nieokreślona, niż Dąbrowki. Tradycja zaś osyacka piśmienna powstała nie w XVI w. ale jeszcze na początku XV w., jeśli nie w końcu XIV w. (jak starałem się wykazać w rozprawie: *Analecta Cisterciensia*, R. W. Hist. Fil. Ak. Um. tom 49, str. 48).

pamięci biskupa, w których król występuje jako »sacerrimus sacri-legiorum ultor«.

W tradycji tej niestety brak materiału do osobistej charakterystyki króla, tak, że to, co się przechowało, i na czym oparliśmy powyższy portret, nosi na sobie charakter relacyj nieprzyjaznych pamięci króla; tyczy się to zarówno Galla, jak Kadłubka.

Na tem zamykamy niniejsze uwagi, w nadziei, że garść tych szczegółów może służyć jako przyczynek do interpretacji podań Galla i Kadłubka ¹.

¹ Fragmentaryczny sposób traktowania tego szkicu wyjaśnia okoliczność, że powstał on z racy odczytu, wygłoszonego w październiku r. 1911 w Związku Naukowo Literackim we Lwowie.